

Niebo się otwiera wierzchołkami sosen,
Gałęziami szarpie niecierpliwy wiatr.
Słońce w piasek rzuca okruchami złota,
Gubi swe promienie wśród wysokich traw.

Płonie w twoich włosach wstążka czy kokarda.
Zaraz nasz powita twoich oczu blask.
Siedzisz i zaplatasz piękne swe warkocze.
Zaraz powiesz z dumą, że już masz pięć lat.

Hej! Hej! Hej! Florentyno!
- Woła echo wśród drzew.
Hej! Hej! Hej! Florentyno!
W dali słychać twój śmiech.
Hej! Hej! Hej! Florentyno!
- Woła echo znad wzgórz.
Hej! Hej! Hej! Florentyno!
Dziś odnajdę cię znów.

Patrzysz jak żeglują stada chmur po niebie.
Słuchasz bajek, które opowiada las.
Słońce na twym nosku nowe piegi liczy.
Pewnie ich przybędzie dużo tego dnia.

Słońce już w zenicie, wokół krążą osy.
Leje się do szklanki morelowy sok.
Wypij, Florentyno, zdrowie wszystkich dzieci.
Wśród wysokich sosen stanie dla nich dom.

Hej! Hej! Hej! Florentyno!
- Woła echo wśród drzew.
Hej! Hej! Hej! Florentyno!
W dali słychać twój śmiech.
Hej! Hej! Hej! Florentyno!
- Woła echo znad wzgórz.
Hej! Hej! Hej! Florentyno!
Dziś odnajdę cię znów.